

# POLSKA WALCZĄCA

FIGHTING POLAND ■ POLISH WEEKLY ■ LA POLOGNE EN LUTTE

Wychodzi co tydzień

Londyn, dnia 21 maja 1949 r.

Rok XI. Nr 20

## Żołnierz spod Monte Cassino



Ręce ludzkie lubią przelewać kryniczną wodę z garści do garści. Ale zacierpięta do rąk ze strumienia nie jest już ta woda żywym nurtem. Aby uciec drganie i rzeźwość nurtu, trzeba weń wejść. Serce i pamięć lubią podobnie przelewać wodę zacierpięta z sumiennych rzek historii. Ale w niej także nie bije serce nurtu. Za małe jest na to serce ludzkie, aby włączyć się w tętno historii.

Kiedy z gruzów Góry Klasztornej sfrunęła w dniu 18 maja 1944 karta z rozdziałem polskiej historii, na jej śnieżnej bieli można było dostrzec przeźroczyste znaki wodne — z syreną 2 Korpusu. Dziś ta spłowiła karta zapisana jest wszędy i w poprzek, krechy różne przebiegają przez jej ciemne, wypięte, wykrzykniki i znaki zapamiętane cisną się natrętnie do treści, margines słoczony jest owym pochodem usłużnych liter. Znaki wodne trzeba oglądać pod światło, pod słońce, pod błysk ognia.

Figura polskiego Chrystusa Frasobliwego spod Monte Cassino jest tak nabożnie skalowana, że kształty jej trzeba przywoływać z pamięci. Monte Cassino skamieniało w narodowy pomnik, ustroiło się w laurów wieńce, w szarfy dwukolorowe. Lecz okręple w głazach, rozbite na miecze sławy pod Górą Klasztorną nie huczy już ogniem tysiąca dział, nie szumi nurtem ciekącej jak woda krwi.

Ziemia pozostała tam ta sama. Natura nie znosi próżni ni śmierci. Przez oliwowe pogórza biega do Rzymu ludzie, jak zawsze ab urbe condita. Ziemia wyrównała już chyba wszystkie swoje rachunki ze śmiercią. Zubożała wprawdzie o dumne opactwo, lecz wzrosła o kilka tysięcy ciał siedmiu narodów. Wzięła na własność orły polskie. Właśnie wtedy, gdy z polskich ziem zdzierano polskie orły, przyfrunęły one na ziemię Monte Cassino — niepodległą ziemię polską — trzęsąc krew z piór. Tysiąc mogił polskich legło na ziemi historii powszechnej w poprzek marszu narodów. Te groby pozostały żywym nurtem. Modlitwa u tych grobów pozostała jedyną bronią Polaków.

Modlitwa właśnie wiąże tamten żywy nurt walki i po latach — nurt głosu mogił z ziemi historii powszechnej. Wiele żołnierz musi w bitwie wykonać czynności, ale o jednej nie zapomina nigdy: o modlitwie.

Ziemia była wtedy bezsenność i na próżno usiłowała się przykryć mgłami wód i dymów, ale niebo mrugało już dobrze na sen. Najważniejszą postacią tej nocy miał być księżyc. Wszystkie oczy oglądały się za nim ku klasztorowi. Księżyc, jak kiedyś pożar na Solecu, miał być hasłem rozpoczęcia ataku.

Gwiazdy często mylą się z pociskami, a grzmoty z pomrukami dział. Ale pod Monte Cassino zabijały gwiazdy i grzmoty: nie było czasu na rozróżnianie gwiazd od pocisków i grzmotów od pomruku dział. Nad usypiskiem miasta perkotały szrapnele, czerwone wianuszki i paciorki leniwie płynęły ku górom, a góry otwierały ku nim wilcze kły. Po klepsku wokół studni przy Domku Doktora biły rytmicznie cępy moździerzy, przerywane zwykłym odpoczynkiem młotków. Pod samymi liniami iskry granatów ploszyły wężące patrole. Poza tym, zanim na godzinę przed północą nie rozwarły się z szumem do lotu skrzydła ptakolbrzima historii, ciemność granatowa i cisza majowa pokrywały ziemię.

Ludzie, kiedy już pokonczyli wieczorne modlitwy, poczuli tego wieczora oprócz potu i gorzkiej sliny w gardle żywsze bicie serca. Gdyby ktoś nagle wtedy oświecił pole bitwy,

dojrzałby tysiące oczu, wierzących ciemność. Gdyby miał nadludzki słuch, uczyłby tętno tysięcy młotków. Oczy były najjaśniejszą rakieta, a serca najgłośniejszym pociskiem.

Piękna literatura mówi o gotowości żołnierzy na śmierć. Mówią też politycy i piętnują za to narody. Nie było jednak pod Monte Cassino żołnierzy gotowych na śmierć. Bitwa o Monte Cassino była walką o życie. Życie nie jest zdolne przyjąć dobrowolnie śmierci. Będzie się zawsze tak długo cofać, zasłaniać i uchylać od śmierci, aż jej ujdzie albo też śmierć zarzuci sieci podstępem.

Gardła żołnierzy przełykają przed bitwą gorzką ślinę, serca biją głośnie i szybciej, oczy wiercą ciemność, aby dojrzeć, skąd idzie śmierć, aby ją odpędzić, aby jej uskokczyć. Wargi bieleją, ciężkie ciało przenika znużenie i niczym nie da się zająć myśli. Tak idzie żołnierz do walki.

Walka jest jednak ostatnim jego słowem, a męstwo trzecią modlitwą. I tylko na nią, na walkę, gotowi są żołnierze. Nie na śmierć, na walkę.

To nie wspominki oleodruków Somosierry, rapsodów o nurtach Elstery i powstańczych desperacji: „Rozdziobi nas kruki, wrony” rzucali szeregi

wojska ku pozycjom wroga, jak fale nieustraszonego morza, lecz wola przebicia sobie drogi do Rzymu i do Wawelu i do słońca, codzieli świecącego nad drogami do Rzymu i do Polski.

Z tych dwu spraw: woli walki i strachu przed śmiercią plecie się głównie dola żołnierska. Chcąc uciec wysilek żołnierza — za mało jest rozgłaszać jego czyny, ubierać nań strojne kostiumy książkowych bohaterów, podbijać podkute buty koturnem, szminkować twarz w uśmiechy, przypieścić do ust słowa, których w czasie bitwy zwykle nie słychać, a prostym sprawom walki nadawać gesty klasycznej tragedii. Aby uciec żołnierz, trzeba zgłębić tę wodę straszną, którą żołnierz musi przejść, aby spojrzeć śmierci w oczy, trzeba podźwignąć ciężar tej woli życia, którą stać się tylko na unikanie śmierci, ale i na jej wyzywanie.

Największym pięknem bitwy o Monte Cassino była niezłamała do końca wola walki wbrew rozszalałej krzątaninie śmierci. Choć serce tłukło się coraz mocniej, a mundur spryskany był krwią przyjaciół, piechur szedł do przodu. Choć padali jeden po drugim dowódcy i „regow” i ślały się jak lany całe oddziały, żołnierz szedł do przodu. Choć teren skalisty,



poszarpany, pokryty dawał tysiączne sposobności do przywarcia, żołnierz szedł naprzód. Nie trwał, lecz szedł. Nie czekał na śmierć, lecz szedł przeciw niej. Nie spełniał ofiary, lecz szedł do walki. Ten porów powszechny, ta jednolita tonacja serc była pięknem bitwy. Nigdzie może tak, jak na tych skalistych granicach i zakrzewionych zboczach, walka nie była bardziej osobistą sprawą i jednostkową wolą. Monte Cassino było wielką bitwą o znaczeniu operacyjnym, było też jednak największą bitwą żołnierza polskiego jako jednostki. Warunki terenowe i wilcza obrona niemiecka sprawiły, że bitwa musiała przybrać taki właśnie charakter, gdzie ważyło przede wszystkim osobiste męstwo. Monte Cassino, to tysiąc osobistych dramatów.

Kiedy po siedmiu dniach i siedmiu nocach bitwy cisza wróciła na pobite wzgórza podklasztorne, kiedy z wnętrza kamiennych składaków poczęły powstawać rój żołnierski, świat wydawał się być inny! Droga do Rzymu jeszcze nie była zupełnie przebita, a pod Piedimonte kipiał ogień armat. Słońce zwarzyło już kwiaty maków i przyprużyło oliwki. Na polu bitwy wszystkie drzewa sterczały spalonymi, bezlistnymi kikutami. Rzeki Rapido i Liri w śmiertelnym strachu potraciły swoje koryta. Ołbrzymie leje, wypełnione podskórna, zieloną wodą, zionęły jak księżycowe kratery. Trup klasztoru leżał na marach przyległych wzgórz. Ciała ludzkie wtapiały się w ziemię. Dzieło śmierci było skończone. Ale już życie podniosło swój sztandar. Białą on i czerwieniał na gruzach klasztoru. Wola walki i owoc jej — zwycięstwo położyły kres śmierci.

Żołnierze, którzy schodzili ze wzgórz 593, z klasztoru, z Głowy Węża, z Albanety, Widma, San Angelo, Passo Corno i Cairo, to byli już inni ludzie, niż ci, których oczy przenikały ciemność nocy z dnia 11 na 12 maja 1944. Byli to żołnierze, bogatsi o wielkie zwycięstwo i ludzie, bogatsi o największe zwycięstwo.

JAN BIELATOWICZ



Z ostatniej fazy bitwy o Klasztor.

## Od blokady Berlina do blokady eteru

Od szeregu dni mamy nowy front wojny. Jeszcze zanim zlikwidowany został front berliński, rozgorzały zaciecie walki na... falach eteru. Rosjanie nagle podjęli zakrojoną na gigantyczną skalę akcję zagłuszania audycji w języku rosyjskim nadawanych przez „Głos Ameryki” i przez BBC. Anglosasi odpowiedzieli wzmożeniem propagandy radiowej i wprowadzili do akcji nowe radiostacje. Tylko jednak stosunkowo nieznaczna ilość audycji przedostała się przez „zaporowy ogień” skowytu kilkudziesięciu radiostacji sowieckich.

Ofensywa radiowa Moskwy dla udaremnienia programów w języku rosyjskim dla ludności ZSSR zasługuje na uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim charakterystyczny jest moment wybrany na tę ofensywę. Dlaczego bowiem Moskwa właśnie teraz podjęła swą akcję? Przecież audycje w języku rosyjskim nadawane są od kilkunastu miesięcy, nowe potężne radiostacje nadawcze uruchomione zostały w Niemczech dla transmitowania programów już w lecie

1948, więc dlatego tak długo Moskwa niczego nie czyniła, by odbiór tych audycji zakłócić czy udaremnąć i teraz zmienia swą politykę?

### DŁACZEGO DOPIERO TERAZ ?

Trudno przypuszczać, by Kreml dopiero na wiosnę 1949 uznał audycje z Zachodu za niebezpieczne lub że odkrył jak dużo mają słuchaczy. Już przed wielu miesiącami ogłoszono na Zachodzie szczegółowe dane, z których wynikało, że nadposłuchanie duża ilość ludzi słucha audycji amerykańskich i angielskich; tym bardziej więc wszechobylskie NKWD musiało doskonale o tym wiedzieć. Pewnego rodzaju sygnałem ostrzegawczym dla Kremla musiała być ucieczka w listopadzie ub. roku dwu lotników na ukradzionym bombowcu z Ukrainy do strefy amerykańskiej Austrii; opowiedzieli oni tam dziennikarzom, że decyzję ucieczki powzięli pod wpływem audycji „Głosu Ameryki”. A jednak dopiero w osiem miesięcy później Rosjanie usiłują ten niebezpieczny „Głos” uciszyć.

Nie ma też powodu przypuszczać, że zwłoka ma przyczyny techniczne i że Rosjanom potrzeba było czasu na zmontowanie aparatu zagłuszającego. Gdyby Rosjanie mieli budować w tym celu specjalne potężne radiostacje, to oczywiście wymagałoby to nakładu czasu. Ale wiadomo obecnie, że użyto do tej akcji istniejących radiostacji, które zamiast nadawać swoje własne programy nadawały na falach audycji z Zachodu różne dźwięki i hałasy uniemożliwiające odbiór. Takie przedstawienie się istniejących stacji jest rzeczą prostą i może nastąpić bardzo szybko.

Stąd wniosek, że akcja podjęta została w chwili obecnej dla określonych powodów politycznych. Ale jakich?

Jest rzeczą charakterystyczną, że akcja zagłuszająca rozpoczęła się w przeddzień ogłoszenia wiadomości o daleko posuniętych rokowaniach na temat zniesienia blokady Berlina. I choć na pozór istnieje sprzeczność pomiędzy próbami doprowadzenia do odprężenia a tą manifestacją wrogości, nie jest to chyba zbieg przypadkowy.

### PRAWDA SZCZEGÓLNIIE BOLESNA

Zniesienie blokady jest równoznaczne z ciężką porażką, a władcy Kremla nie lubią przyznawać się do tego, że ponoszą klęskę. Ludność ZSSR nie powinna o tym wiedzieć, bo to jest niebezpieczne dla reżimu. Z prasy i radia sowieckiego oczywiście o niczym się nie dowiemy; propaganda sowiecka nigdy w ogóle nie znała słowa „blokady” — według niej był to wyrostek Zachodu. Teraz głosi po prostu, że mocarstwa zachodnie, które do tej pory nie chciały słyszeć o rozmowach we czwórce, musiały na skutek nacisku ze strony opinii publicznej, wyrażonej na... kongresach „zwolenników pokoju” zgodzić się na konferencję czterech ministrów spraw zagranicznych... Ale aby masę w Sowietach w te brechty wierzyły, nie mogą one słyszeć prawdy. Dlatego trzeba zagłuszyć audycje z Zachodu.

Nie jest wykluczone, że Rosjanie przygotowują na konferencję paryską inne jeszcze posunięcia, których istotny sens musi być ukryty przed własnym społeczeństwem. Pokaże się to niebawem.

### SA I NA TO SPOSOBY ...

Dla Zachodu obecna akcja zagłuszająca Moskwy jest dowodem, że audycje radiowe stanowią potężną broń w zimnej wojnie. Jeżeli Moskwa tak się boi prawdy, to jest to jedynie podjęta, by jeszcze usilniej zabiegać o jej dotarcie do wnętrza Rosji.

Jeżeli jednak wysiłki zagłuszające okazały się skuteczne i audycje BBC i „Voice of America” staną się niesłyszalne, co wówczas? Czy mocarstwa Zachodu będą bezsilne? Nie! Istnieją inne jeszcze możliwości przenikania przez żelazną kurtynę.

Od dłuższego czasu już różni politycy amerykańscy i brytyjscy wysuwali projekty zrzućcia przez samoloty ulotek, które by mówiły o niebezpieczeństwie wojny wynikającym z polityki Kremla. Samo pojawienie się tych samolotów uczyniłoby niewątpliwie duże wrażenie w Rosji. Oczywiście Moskwa mogłaby uznać loty nad jej terytorium bez pozwolenia za akt nieprzyjacielski i zestrzeliwać je. Dlatego też ostatnio jeden z senatorów amerykańskich zalecał użycie dla tego celu pocisków rakietowych. Nie prowadziłoby to do incydentów, a Rosja z pewnością nie uznałaby tego za powód do wypowiedzenia wojny.

Są to niezwykle pomysłowe, to prawda. Ale stan zimnej wojny też jest niezwykle i zwykłymi sposobami wygrać jej nie można. Dla zwyciężenia blokady Berlina stworzono most lotniczy, który pozwolił przełamać izolację tego miasta. Dlaczego nie przeznaczyć podobnego mostu nad żelazną kurtyną dla przełamania blokady eteru i izolacji Rosji?

ALEKSANDER BORAY

## Zjazd Rady Głównej SPK

W chwili, kiedy oddajemy numer do druku, Rada Gł. SPK jest w trzecim dniu obrad swojego dorocznego zjazdu w Londynie. Podajemy w paru słowach jego dotychczasowy przebieg. Sprawozdanie z całości ukaże się w następnym numerze.

Obecność na zjeździe jest b. dobra: 50 delegatów z 8 krajów. Z terenów zabrytyjskich przybyli następujący koledzy:

Niemcy, okup. bryt. — J. Zawaliż-Mowiński, B. Chaberk, A. Piasecki i K. Kozłowski; okup. ameryk. — T. Zganiński; okup. franc. — S. Hering; Francja — M. Czarniecki, J. Jankowski, B. Lesiuk-Szczapa, A. Opel-Nowak i A. Sas-Korczyński; Belgia — F. Krakowski i Z. Kryzan; Szwecja — gen. Przyjałkowski i E. Banasikowski; Szwajcaria — J. Rakowski; Italia — W. Zahorski; Irlandia [Eire] — Grabianowski. Nadto, na drugą część obrad, zapowiedziano przyjazd kolegów: S. Pacyńskiego i T. Parczewskiego z Francji.

W pierwszym dniu obrad, 14 bm., po rażeniu, zebrani wysłuchali sprawozdań Komisji Rewizyjnej i Zarządu Gł. Następnie rozpoczęto dyskusję nad działalnością organizacyjną Zarządu. Wieczorem odbył się Wieczór Towarzyski, o którym piszemy na str. 4-ej.

Prawie cały drugi dzień obrad zajął dalszy ciąg dyskusji ogólnej. Wieczorem Rada przystąpiła do wyłonienia komisji: finans.-gosp. i programowej. Po czym komisje rozpoczęły swoje prace.

Obradom przewodniczył kol. H. Piątkowski, przewodniczący Rady Głównej SPK.

1949 — rok mickiewiczowski.

Nowości wydawnicze: broszura

„O ADAMIE MICKIEWICZU“

Opracowania Z. Nowakowskiego,

T. Terleckiego, wybór pism poety,

bibliografia i inne.

Przydatne do opracowania wieczorów mickiewiczowskich i własnej lektury.

Wydawnictwo Zarządu Głównego

SPK. Str. 48. Cena 1/6.

Nabyć można w Centr. Składnicy

Książek SPK, 57, Edbrooke Rd., Lon-

don, W.9. oraz w Zarządzie Gł. SPK,

20, Queens Gate Terrace, S.W.7.

# ŻYCIE KOMBATANCKIE W W. BRYTANII

## Okręg „Szkocja” obraduje

## Ulan podnosi oczka...

W Domu Kombatanta w Edynburgu, (11, Drummond Place) obradował w dniach 30 kwietnia i 1 maja br. III Walny Zjazd Delegatów Kół Okręgu SPK „Szkocja”.

W obradach uczestniczyło 22 delegatów, reprezentujących 1.405 członków, zorganizowanych w 16 Kółach, rozsiadanych po całej Szkocji, od Charterhall w hrabstwie Berwick na południu po Forres w hrabstwie Moray na północy.

Przybyłych gości i delegatów przywitał prezes zastępujący Zarządu kol. Władysław Czoch, po czym dokonano wyboru prezydium w składzie kol. kol.: Kazimierz Habura-Zelechowski — przewodniczący, oraz Stefan Lochtin i Edward Zabkiewicz — sekretarze.

Gen. dyw. Stanisław Maczek, b. dowódca I Korpusu, oraz kol. Edward Kozłowski, przewodniczący Zarządu Oddziału SPK—W. Brytania złożyli Zjazdowi życzenia.

Następnie potoczyły się obrady, bilansujące dotychczasowe wysiłki i snujące zamierzenia na przyszłość.

Zapewne najbardziej interesujące są cyfry sprawozdania odnośnie wykonania budżetu w czasie kadencji.

Przedstawiają się one następująco: £1.700 prelimitowanych i £1.884 wydatkowych, czyli jest przekroczenie prelimitarza o £184. Po stronie dochodów miał natomiast miejsce niedobór.

Na ciężką sytuację budżetu wpłynął niedobór z przedsięwzięcia oraz imprez. Z przyczyną rejestracji nadwyżki w dotacjach i w składkach.

W bilansie na dzień 1 kwietnia 1949 roku aktywa i pasywa zamykają się sumami £28.357 sz 14 d 10.

Budżet na kadencję 1949-50 prelimituje po stronie dochodów i wydatków sumy £1.175.

Gospodarka Zarządu wywołala bardzo ożywioną i miejscami przeciwną dyskusję.

Z wniosków przyjętych przez Zjazd wzmiankować należy przede wszystkim o konieczności likwidacji przedsięwzięcia deficytowych oraz o uruchomieniu Kasy Pożyczkowej Okręgu.

Z poza budżetowych wniosków — uchwalono apel o współdziałanie członków Stowarzyszenia z Towarzystwami Szkocko-Polskimi. Również kładziono nacisk na potrzebę przygotowania kontrakcji wobec spodziewanej dywersji warszawskiej wśród społeczeństwa polskiego w Szkocji przez agenturalne czynniki reżimowe.

Nowy Zarząd składa się z następujących kolegów: przewodniczący mgr Mieczysław Halski (St. Andrews), wiceprzewodniczący mgr Kazimierz Habura-Zelechowski (Falkirk) i prof. Karol Rymmer (Edynburg), sekretarz Julian Świerkosz, (ponownie), skarbnik mgr Edward Zabkiewicz (Falkirk), członkowie Zarządu: mgr Józef Włodarczyk (Forres), Edward Razniewski (Glasgow), red. Stefan Lochtin (Edynburg); zastępcy: Janowski, Kulik, Teodorczyk, Wesołowski i Zieleniec.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol.:

Władysław Czoch, prezes Zarządu z poprzedniej kadencji, Florian Niemira (Glasgow) i Wojciech Okraglak (Edynburg).

Okręg SPK „Szkocja” był jednym z najwcześniej terenowo zorganizowanych w W. Brytanii. Może być uważany za jakby kolebką SPK w tym kraju.

Dzisiaj nie ma już w Szkocji ani jednej jednostki wojskowej. Za to istnieje około 150 hosteli. Praktycznie biorąc nie ma ani jednego średniego rozmiarów miasta w Szkocji, w którym by nie mieszkali Polacy. W najludniejszych zaś miastach, jak Glasgow, Edynburg, Dundee, funkcjonują Domy Kombatanta. Na mniejszą skalę istnieje Dom Kombatanta i na dalszej północy, w Forres.

— Masa polska raczej zwiększa się — obecnie obejmuje około 20.000 osób.

To wszystko wskazuje na specjalne warunki rozwoju SPK w Szkocji.

W. Czereśn.

### Koło SPK - Glasgow

Walne zebranie Koła teren. SPK 105 w Glasgowie, największego i chyba najczystszej Koła w Szkocji, odbył się w kwietniu. Przewodniczył kol. inż. Zorański. Ustępujący zarząd otrzymał absolutorium.

Do nowego Zarządu weszli koledzy: prezes E. Razniewski, wiceprezes T. Siedlik, sekretarz J. Madaliński, skarbnik Z. Makowski oraz członkowie Zarządu: L. Banasik, L. Kosiński, R. Langner, E. Niemira, I. Wawoczny i T. Pogorzelski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: inż. Kot, Korzeniowski i Zarebski. Do Sądu Koleżeńskiego: kol. inż. Wagner i kol. inż. Kot.

Koło wraz z członkami włączonymi do Koła 62 liczy 467 członków i w oparciu o Dom Kombatanta w Glasgowie prowadzi bardzo ożywioną działalność. Nie ogranicza się ona do samego miasta, lecz obejmuje całą zachodnią Szkocję. W 8 hostelach Koło prowadzi bibliotekę ruchomą a w wielu posiada swoje sekcje.

Nowy Zarząd postanowił rozszerzyć opiekę nad hostelami, zorganizować polską szkołę dla nauki języka polskiego, historii i geografii polskiej, a poza tym na polu społecznym pracować tak dobrze, jak to czynił poprzedni Zarząd z prezesem kol. A. Szejewskim na czele.

### 3 maja w obozie Foxley

Mimo pochmurnego i chłodnego ranka w dniu 3 maja w obozie PKPR Foxley odbyła się polowa Msza św. na placu alarmowym obozu przy bardzo licznych udziałach osób wojskowych i cywilnych. Podniosłe kazanie religijno-patriotyczne wygłosił ks. kap. Lewicki. Chór wojskowy wykonał szereg pieśni religijnych.

Żywo na tle mundurów i ubrań cywilnych wyglądała grupa młodzieży szkolnej oraz przedszkola z chorągiewkami o barwach narodowych w rękach. W godzinach popołudniowych w



DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

Oto jak wygląda Dom Kombatanta w Londynie [16-20, Queens Gate Terrace, S.W.7], o którym koledzy rozsiadani po całym świecie słyszają raz po raz w związku z działalnością władz Głównych SPK, mających w tym Domu swoją siedzibę.

Tutaj też w dn. 14-16 maja br. obradowała Rada Główna SPK.

Dom Kombatanta składa się z 3 połączonej z sobą budynków. Mieszą się w nim poza biurami centrali SPK [także BIP] i in. Hotel na 50 łóżek, restauracja, kawiarnia, fryzzeria itp.

I wreszcie — nie zapominajmy o sobie — w tym Domu Kombatanta znajduje się redakcja „Polski Walczącej”.

### W Okręgu „Londyn”

Okręg SPK „Londyn” obejmuje m. Londyn, część hrabstw Essex, Herts. i Middx. oraz trzy całe hrabstwa Kent, Sussex i Surrey. W obecnym stanie posiada on 28 Kół o ogólnej ilości około 2300 członków.

Ze względów organizacyjnych teren Okręgu podzielono na rejony: jeden rejon stanowiący północ Londynu z Kolem Nr 42 jako ośrodkiem, drugi rejon: część Sussex i Surrey z Kolem Nr 107 w Witley, trzeci rejon: część Sussex i Kent, z próbą stworzenia ośrodka w Brighton i czwarty rejon: miasto Londyn.

O ile w pierwszych rejonach pewne Koła zostały uznane za ośrodki, to w mieście załatwiono to inaczej — Koła słabsze oddano pod pewnego rodzaju

### 3 maja w obozie Foxley

pięknej świetlicy 438 Domu Ozdrowieńców odbyła się akademicka, na której wystąpili: por. Pruchnicki (skrzypce), kol. Smelter (fortepian) oraz uczennica lokalnej szkoły (deklamacja).

Przemówienie wygłosił por. A. Cwiałkowski, zapowiadał por. Sikorski.

Akademii zakończono hymnem narodowym.

Następnie odbył się w bardzo miłym nastroju wspólny podwieczorek, urozmaicony produkcjami muzycznymi i wokalnymi miejscowych sił.

## Ulan podnosi oczka...

Zaciszy, przyjemny pokój w tak zwanej „polskiej” dzielnicy Edynburga. Tutaj — na przestrzeni od Bruntsfield do Newtona zamieszkuje tylu Polaków, iż w tramwaju czy na ulicy słyszy się język polski chyba niemniej często jak angielski.

Na stole w zacisznym pokoiku — dwie maszyny. Prezentują się jak projektor filmowy. Tyle że brakuje im soczewek. Za to istnieje ów tajemniczy peda, którym pod stołem uruchamia się maszynę. Są to znane i powszechnie używane maszyny do podnoszenia oczek w pończochach. Są one stosunkowo kosztowne, precyzyjne, ale — na tutejszym terenie bardzo rentowne.

Mili gospodarze, którzy wtajemniczą mnie w szczegóły warsztatu — przepuszczają przez miesięcznie 800 par pończoch potrzebujących „podniesienia oczek”. W warsztacie pracuje z powodzeniem jeden z b. oficerów 9 Pułku Ułanów Małopolskich. A więc — ulan podnosi oczka! Brzmi to żalotnie, po kawalersku, romansowo. A jest w rzeczy samej ciężko zapracowanym, chociaż pokątniejszych rozmiarów, kawałkiem chleba. Chleba emigracyjnego.

Pani, która w dzień jest urzędniczką szkockiego biura, po powrocie do domu, wieczorem, załatwia korespondencję. Klienteli sporo. Przeważnie Szkotki. A listy otrzymane — to właściwie litania uprzejmości i podziękowań. Przywiązanie niewiast do pończoch jest znanym faktem. To też chyba nie dziwnego, że napływają słowa bezpretensjonalnych podziękowań — na przykład — za uratowanie pary cennych nylonów, którą już za-

czyniały unicestwić puszczane oczka. Przeglądam się uważnie robocie. Igła nieczem jak u dentysty. Rękoma fachowca prowadzona — likwiduje radykalnie puszczane oczka. Pończocha po „operacji” staje się jakby nowa. Trudno uwierzyć — przecież przed chwilą przeświecała żalonymi dziurami.

Oglądam z zainteresowaniem warsztat i zapytuję:

— Jak państwo doszli do posiadania tych kosztownych maszyn? Gdzie państwo uczyli się tej delikatnej, pożytecznej, a tak opłacalnej roboty?

Okazuje się, że znajomi moich rozmówców, zamieszkali w Anglii, od dawna zajmują się podnoszeniem oczek. Maszyny zamówiono w firmie londyńskiej. Tamże odbyto kurs. Kurs kursiem, ale potrzeba było dalszej wprawy.

Ulan — fachowiec wyjaśnia: — Właśnie trzeba było podpisać jeden ze „schematów” jako oficer IKPR. Cóż mogłem robić? Jestem przecież oficerem służby stałej. Po krótkiej naradzie z żoną — wybrałem podnoszenie oczek. I — nie zawiodłem się! Wybrałem miesięcznie gażę oficera na zmniejszonych poborach wraz... z dodatkiem na żonę!

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że jest to praca rzeczywiście chłubniejsza, rentowna, niemniej wymagająca skupienia, rzemieślniczej zreczności, wprawy. Siedzi się nad damskimi pończochami w tym przyjemnym, budowlanym pokoiku od 8 rano do 5 wieczór. Jeden papieros na parę godzin. Podnosi się oczko za oczkiem. Praca monotonna — jednak, dająca wiele materialnej satysfakcji.

— Proszę, niech pan spojrzy. Oto puszczam oczko. Tutaj dziurę zatrzymuję przez zeszyt, a tu chwytam oczko na igłę, nawlekam igłę, i...

Pod stołem — nacisk na peda. Delikatny szmer obracającej się maszyny. Igła w rękach fachowca dokonala rzeczy trudnej do uwierzenia, błyskawicznie przebiegając po zdecelowanym miejscu pończochy. Oczko zostało podniesione i na „operowanym” miejscu nawet ślad nie pozostał.

Zdemobilizowany oficer ulanów małopolskich naprawia z podziwu godną zrecznością setki pończoch niewieściego społeczeństwa Szkocji.

WAJRZYNIENIE CZERESNIEWSKI

### Okręg „Karpacka” nie śpi

Życie kombatancie na terenie Okręgu SPK „Karpacka” nabrało ostatnio tempa.

Ożywiła się praca w niektórych Kółach SPK i powstały nowe Koła w: Conington, Marsworth i Preston-Bissett, które skupiają mieszkających tam Polaków.

Zarząd Okręgu SPK „Karpacka” zorganizował „ruchomy sklepik”, który rozpoczął zaopatrywać hostele i ośrodki polskie w różne artykuły, zwłaszcza w artykuły spożywcze, nie-racjonalizowane.

W dniu 24 kwietnia w Bedford, w siedzibie Zarządu Okręgu, odbyło się wspólne „święcone”, zorganizowane przez Zarząd Okręgu i Koło 318—Bedford.

Najciekawszą atrakcją „święconego” była orkiestra angielska grająca krakowiaki, oberki i najnowsze „przeboje” Warszawy.

W dniu 30 kwietnia br. odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Okręgu, na którym zatwierdzono plan pracy na rok następny, prelimitarz budżetowy i zaakceptowano ostatecznie kupno domu kombatanciego w Bedford.

Ostatnio, dzięki materialnemu wsparciu Zarządu Oddziału SPK—W.

### 3 maja w Bristolu

Tradycyjnym zwyczajem miejscowe Anglo-Polish Society, przy pomocy Koła SPK „Bristol” i Zw. Rzem. i Robotn. Polskich zorganizowało uroczystość 3-go maja, przesuniętą na dzień 7 i 8 bm.

W sobotę 7 maja odbył się koncert w sali YMCA, w wykonaniu p. Danuty Lesko (śpiew) i kol. E. Jakubowskiego (fortepian). Kol. Jakubowski (członek Koła „Bristol”) odegrał utwory Szopena, Paderewskiego i Ogińskiego. Pani Lesko odpiewała b. ładnie szereg pieśni, ciagle zmuszana do bisowania.

Na koncercie był obecny, w towarzystwie swej małżonki Lord Mayor miasta Bristol, Alderman C. Gill, który podczas przerwy koncertowej

### Koło SPK „Kresy” - Brigwater

Na dorocznym Walnym Zebraniu Koła SPK 365 „Kresy” w Brigwater został wybrany Zarząd w składzie następujących kolegów:

Prezes W. Kraszkiewicz, wiceprezes J. Miklaszewski, sekretarz W. Kinast, skarbnik H. Palusiński, gospodarz S. Wójcik, oraz członkowie Zarządu: J. Strykowski, B. Męczyk, J. Zmysłowy.

Kom. Rew. wybrano w składzie kol. kol.: przewodniczący L. Michniewicz, oraz członkowie: M. Bauza, J. Hamrozy.

Koło jest jedyną organizacją polską na tutejszym terenie.

We własnym domu, nabytym w styczniu br. Koło założyło świetlicę i czytelnię, otwartą codziennie w godz.

wyłosił przemówienie. Lord Mayor powiedział, że był przed wojną w Polsce i że ma wśród Polaków wielu przyjaciół. Wierzy, że będziemy mogli wrócić kiedyś do Kraju.

Sala koncertowa była pięknie przybrana w barwy narodowe polskie i angielskie, a scena udekorowana przez sekretarkę Anglo-Polish Society, Mrs Stanley-Braken — białoczerwonymi kwiatami.

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna.

W niedzielę dnia 8 bm. odprawiono uroczyste nabożeństwo w Pro-Cathedral. Mszę św. celebrował Monsignore Long, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Łuczewski.

A. Janicki.

## Co się ugotuje w kotle bałkańskim?

Sprawa Jugostawii nie przestaje intrzygać świata. W zeszytnym nrze „Pol. Walcz.” zamieściłmy artykuł naszego komentatora politycznego o Tiele. Poniżej podajemy ciekawe oświetlenie roli Albanii, nadesłane przez naszego korespondenta z Szwajcarii.

Przysławiony kocioł bałkański znów wrze.

Najpierw zasyczał wentyl jugosłowiański i szczylna ta nie jest bynajmniej jeszcze załataną. Wentylek grecki też sobie od czasu do czasu pogwizduje, a ostatnio „coś się popsuło” w bułgarskim. Nie jest więc rzeczą przypadku, że jedyną ostoją Moskwy na Bałkanach stała się Albania.

Ale zbierzmy najpierw fakty: w połowie marca rozgłoszła budapeszteńska doniosła, że obsługuje linię lotniczą Budapeszt—Tirana, utrzymywaną dotąd dwa razy w tygodniu przez samolot pasażerski, objęty czteromotorowem bombowcem sowieckim, które prócz pasażerów będą mogły zabierać także „ładunek”. Należy dodać, że linia ta przebiega ponad terytorium jugosłowiańskim, zamkniętym dla Albanii na skutek „nieporozumień rodzinnych”. Jeśli więc Rosja zdecydowała się na utworzenie konkurencyjnego mostu lotniczego do Albanii, to albo wymagają tego względy gospodarcze i polityczne w sensie wzmożenia pozycji sowieckiej, albo Albania przewidziana jest na odegranie jakiejś roli o przyszłych wypadkach.

Jednocześnie rozszły się pogłoski, jakoby Rosja poboglosławiała powstanie „wolnej Macedonii” obejmującej skrawki terytoriów Grecji, Jugosławii i Bułgarii. Te same pogłoski utrzymywały, że na granicy bułgarskiej zmasowane zostały oddziały sowieckie i rumuńskie, a na Węgrzech zaś wzmożono tamtejsze kontyngenty. Dla pewności rozgłoszono „wolnej Grecji” zaprzeczając wiadomościom o tworzeniu „się” republiki macedońskiej i wszystkim spekulacjom na ten temat.

Tymczasem okazało się, że owa miniaturka mostu lotniczego służy nie tylko do przewożenia ładunku, ale i umundurowanych, i uzbrojonych „pasażerów” sowieckich. Przypadkowo zaś jednostki „demokratycznej armii greckiej” skoncentrowały się na północy, t.j. na granicy macedońsko-trackiej, a w Macedonii jugosłowiańskiej agencji KP albańskiej ożywiły swą działalność wśród grup mniejszości albańskich. Jednocześnie ogłoszono w Nowym Jorku, że jednostki floty i lotnictwa amerykańskiego wraz z jednostkami greckimi postanowiły zastrzeżenie kontrole ruchu w cieśninie Otranto, ewentualnie przy udziale włoskim. Znówu zaś dziwnym zbiegiem okoliczności przekazanie na mocy traktatu pokojowego Rosji włoskich jednostek floty wojennej odbyło się na wniosek tej ostatniej, w porcie albańskim. Nie wszystkie te jednostki udały się jednak w daleką podróż do Odessy i niektóre wołały zarzucić kotwicę w portach albańskich.

Wreszcie z końcem marca udała się do Moskwy, prawdopodobnie po natchnienie, albańska delegacja rządowa pod przewodnictwem premiera Hodży. Tego zaś samego dnia jeden z generałów jugosłowiańskich oświadczył na II kongresie metalowców w Lublanie: „By przeżyć walkę z Kominternem, Jugosławia potrzebuje broni”. Wezwanie to skierowane było ku Zachodowi.

Żadna z tych wiadomości nie jest rewelacyjna, dopóki ich uszeregowanie nie pozwala na wyciągnięcie wniosków, świadczących, że coś się będzie działo. Nadwyrężenie pokrywki kociołka bałkańskiego sprawiło musiałoby nie mało kłopotu technikom na Kremlu. Hereżje w Jugosławii, Polsce i Bułgarii podważyły zaufanie do kom-patriotów lokalnych, którzy okazali się na swój sposób bardziej patriotami, niż komunistami. Jest rzeczą charakterystyczną, że do usunięcia tych zakłóceń w odbiorze rozkazów, Moskwa posługuje

się tak drobnymi figurantami jak np. Albania, której premier najwidoczniej zdradza nieważne jeszcze chęci odegrania „historycznej” roli w operacji przeciwko buntownikom bałkańskim.

Położenie geograficzne Albanii sprawia, że jest ona nie tylko ramieniem kleszczy zaciskających Jugosławię, ale i jednocześnie klinem zwrotnym ostrzem do morza Śródziemnego, przedmiotu ciągłotek sowieckich. Klin ma jak wiadomo dwie strony. Komuniści włoscy bardzo sobie cenią takie położenie Albanii, skąd płyną swego czasu, i płynię chłopa nadal, niewątpliwie strumień broni i zaopatrzenia. Włosi zresztą uprawiali ten proceder w drugą stronę, sprzedając via Triest duże ilości broni Jugosławii i Albanii.

Jeśli więc Moskwa planuje jakąś akcję, to Albania w akcji tej odegra wale niepoślednią rolę. I to nie tylko jako baza wypadowa na Jugosławię, ale może, co się jednak wydaje mało prawdopodobne w obecnej chwili, także odegrać podobną rolę w odniesieniu do Włoch w wypadku konfliktu zbrojnego z Zachodem. Pamiętajmy bowiem, że chwilowo Albania jest jedynym satelitą sowieckim usadowionym w dobrej pozycji nad morzem Śródziemnym. Że stanowiąc może pierwszą rzędną bazę morską i lotniczą paraliżującą szlaki morskie na wschód na trasie Gibraltar—Suez. W czasie ubiegłej wojny Niemcy przewieźli część swych łodzi podwodnych i ścigaczy ładom do Włoch. Lekkie więc jednostki rosyjskie w rodzaju właśnie takich łodzi podwodnych czy ścigaczy lub korwet wcale nie muszą przejeżdżać przez Dardanale. Ale na przeszkodzie stoi Jugosławia Tity.

Na razie Sowiety starają się odwrócić uwagę od wydarzeń w Albanii, dając jednak w obfitości powody do rozmyślań, jaki będzie następny krok w tej „domowej zimnej wojnie”.

ZBIGNIEW MAŁECKI

## Z wydawnictw SPK

## Kombatanci — Mickiewiczowi

Rok mickiewiczowski na emigracji stoi pod znakiem imponujących inicjatyw społecznych i kulturalnych. Emigracja nasza uczila pamięć Wielkiego Poety dziesiątkami artykułów i prac w prasie, kilkunastu imprezami artystycznymi i naukowymi. Obiektywny obserwator naszego życia kulturalnego, ktoś z zewnątrz, osądzając emigrację poczynania i wysiłki byłby zdumiony ich różnorodnością i żywotnością. Emigracja nasza mimo pogarszającej się sytuacji materialnej, godnie cześć pamięć trzech wielkich „Jubilatów” tegorocznych: Mickiewicza, Słowackiego i Szopena. W Londynie przebiegała nawet o jakiejś legendarnej księdze pamiątkowej w ciuchochi ducha przygotowywanej przez parę osób dla upamiętnienia Słowackiego. Mówi się również, że Teatr Dramatyczny planuje wystawienie Słowackiego na deskach sceny emigracyjnej. Uroczystości szopenowskie w Londynie podobno ma zainaugurować wielki koncert Rubinstein w Albert Hallu, połączony z brytyjsko-polską manifestacją kulturalną ku czci wielkiego emigranta i artysty. Nawet niektóre ugrupowania polityczne wystąpiły z doskonałymi imprezami kulturalno-artystycznymi (PPS i NID). Złośliwi twierdzą, że po tych imprezach ludzie zastanawiali się, czy gdyby Mickiewicz żył, zapisałby się do NID-u czy do PPS-u?

W samą porę ukazał się również znakomity wybór publicystyki redaktora „Pielgrzyma” i „Trybuny Ludów” w opracowaniu dr. T. Terleckiego pt. „Słowa do emigracji i słowa do Europy”.

A teraz — do uczczenia autora „Dziadów” przystąpiło SPK.

Ruchliwy Wydział Kultury i Oświaty (pod kierownictwem dr. Zofii Kasprzyckiej) wydał ostatnio estetyczną broszurę, zawierającą materiał pomocniczy do urządzania obchodów mickiewiczowskich w „terenach”, w owych licznych ośrodkach polskich, od Lille po Toronto i od Sztokholmu po Buenos Aires, gdzie żyją, pracują i upominają się o prawo do życia dla Ojczyzny gromady b. żołnierzy PSZ.

Na treść broszury składają się opracowania dr. Z. Nowakowskiego i dr. T. Terleckiego, wybór poezji i prozy Poety oraz wiersze o Mickiewiczu. Brak tego typu opracowania od dawna dawał się we znaki pracownikom kulturalno-oświatowym. Wydana broszura całkowicie spełnia swoje zadania. Zredagowana w sposób prosty, (nie przesadzający w popularyzacji), nacechowany znanstwem przedmiotu — pozwoli dziesiątkom skupisk polskich w świecie przygotować manifestację kulturalną ku czci Wielkiego Pielgrzyma.

Tymon Terlecki, wybitny znawca Mickiewicza, daje zwięzłą i żywą syntezę pt. „Kim jest Mickiewicz”. Do wielu zalet pióra i głębokiego talentu Terleckiego dochodzi zatem jeszcze dar popularyzacji.

Utarło się wśród emigracji naszej przekonanie, że nie spełnia ona swego zadania kulturalnego i politycznego, że pisze mało i wydaje mało. Porównywa się ją do emigracji po roku 1881 i stwierdza, że tamta stworzyła wielką literaturę a ta nie. Połgąd taki może być słuszny, jeśli idzie o poezję, ale też pierwsza połowa dziewiętnastego wieku była w Europie okresem wielkiej poezji, a nasza epoka niewątpliwie nim nie jest. Przy tym dla sprawy polskiej może i lepiej, żeby twórczość emigracji szła raczej w kierunku polityczno-społecznym niż czysto poetyckim i marzycielskim. Wielka Emigracja dała najpiękniejsze dzieła poetyckie w języku polskim, ale na dzieła polityczne Polski w ubiegłym wieku zaczynała raczej złowrogą, rozwijając w Polakach te właśnie cechy charakteru narodowego, które najbardziej utrudniały prowadzenie skutecznej działalności społecznej i politycznej.

Inne utarte porównanie mówi, że w kraju od końca wojny wyszło, mimo ucisku, więcej wartościowych dzieł literackich niż w tym czasie na emigracji. Twierdzenie to, nawet w odniesieniu do literatury pięknej, jest wątpliwe. To, co wyszło w kraju po roku 1945 w łwiej części jest dorobkiem lat okupacji niemieckiej lub... przedrukami rzeczy napisanych na emigracji. W jednej przeciwieństwie dzieł emigracja nasza góruje zarówno nad krajem, jak i nad zresztą emigracją, a to w dziedzinie literatury politycznej.

Fakt ten uchodzi uwagi ogółu, ponieważ książki polityczne wydawane były na emigracji w wielu różnych krajach i ponieważ nie każdy umie wydobyć spośród aktualnych broszur, wydawanych w czasie wojny dla celów doraźnych, książki o trwałej wartości. Nie sposób ocenić je wszystkie w jednym krótkim artykule, nie wszystkie nawet można będzie wymienić. Spróbujemy je tylko uszereżować i przypomnieć.

Książka polityczna, to pojęcie bardzo szerokie. Obejmuje ono przede wszystkim książki programowo-polityczne, dalekie książki monograficzne, poświęcone jednemu tematowi politycznemu, następnie książki polityczno-gospodarcze, wreszcie historyczne.

Charakter barwnej gawędy o Mickiewiczu, pióra Zygmunta Nowakowskiego, najlepiej charakteryzują tytułki poszczególnych fragmentów: „Kombatant”, „Krzak gorący”, „Samarytanin”, „Nie asceta”, „Sport”, „Cudowny człowiek”, „Wygnaniec” itd. Jest to gawęda nie nudna, nie bełfarska, nie przesłodzona w patriotyzmie i nie napuszona górnolotnymi frazesami akademijnymi. Już to Nowakowski jest mistrzem tego rodzaju opracowań! Słowa jego błyszczą, zdania biegną po kartach bajecznie kolorowym korowodem, nad całością unosi się aura dyskretnego liryczności patriotycznej. Ponieważ gawęda stanowi zwartą całość, powinna być odczytana „in extenso” na kombatancich wieczornicach mickiewiczowskich.

Mniej radości sprawia natomiast wybór poezji Mickiewicza w broszurce. Wolę osobiste „Stępy Akermanskie” od „Zegluga”, fragmenty z „Pana Tadeusza” lub „Dziadów”, od „Niepewności” itd. Ale prawdopodobnie w każdym kole SPK znajdzie się dość w bibliotece tekstów Poety, aby dobór podany w broszurce uzupełnić. Na uznanie zasługuje poszerzenie wydawnictwa wierszami Balińskiego, Czuchnowskiego i Glinki o Mickiewiczu.

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## W obronie tenorów i basów

W młodym wieku interesowałem się muzyką. Wszystko, co jej dotyczyło, pasjonowało mnie niesłychanie. Imponowali mi skrzypkowie, lutniści, fletniści, bawili trębacz, zachwycali pianiści i śpiewacy.

Pewnego razu zapytałem przyjaciela, który był dla mnie wyrocznią w sprawach muzycznych:

— Jaka jest różnica pomiędzy basem i tenorem?

Przyjaciel mój pomyślał chwilę i orzekł z lekkim uśmiechem:

— Różnica jest niewielka, bo bas jest tak samo głupi jak tenor, tylko śpiewa niżej.

Opinię tę uważałem wówczas za cynizm.

Mieliśmy w swoim czasie sławnego tenora. Miał on zwyczaj wygłaszania przemówień podczas swoich koncertów.

Po wojnie, podczas której zadekował się bezpiecznie w Ameryce, znów zaczął przemawiać: że reżim warszawski jest uosobieniem sarmackiej racji stanu... że on pójdzie pod rozwiniętym sztandarem wraz z Gomulką, Radkiewiczem i Bierutem do walki o nową, sprawiedliwą Polskę... że Sowiety to nasz owieczny przyjaciel i sojusznik... że wraz z Mincem wskrzesi sen pokoleń... że będzie śpiewał na rynku. W ratuszu, z samochodów, z szaleńców miejskich, w wolnych sejmach, w PPR, ZSRR, w łagrach... że wraca do kraju... że budować... nie czekać, aż inni zajmą posady itd., itd. A zaraz

polityczne. Poza tym nie jedna broszura aktualna pozostanie w literaturze. W stosunku do książek poświęconych historii politycznej musimy się ograniczyć do prostego wymienienia. Po wojnie na emigracji wyszło kilka rzeczy nowych. Średniowieczne dzieje Polski w nowym zupełnie ujęciu przedstawia „Historia Polski” Jana Rembelskiego, dzieło niedokończony z powodu śmierci autora. Do końca epoki jagiellońskiej doprowadzona jest pierwsza część pracy Jędrzeja Giertycha „Polityka polska w dziejach Europy”. Całość historii politycznej Polski obejmuje essay Wojciecha Wasutyńskiego „Tysiąc lat polityki polskiej”.

W Jerozolimie wyszła Jana Szuldrzyńskiego „Anglia i Polska w polityce europejskiej”. Prof. Władysław Wielhorski wydał duże studium „Polska a Litwa”. Tu wreszcie należało by zaliczyć wydaną jeszcze w czasie wojny „Historię Polski” Stanisława Mackiewicza, omawiającą dzieje Polski w okresie dwudziestolecia niepodległości, na wpół historyczne, na wpół pamflet polityczny. Nie należy także pominąć nowego wydania wielkiej książki prof. T. Sulimierskiego „Najstarsze dzieje narodu polskiego”. Warto wspomnieć o broszurze Mirosława Jesko „Sto pięćdziesiąt lat myśli polskiej na Pomorzu”.

Drugi rodzaj książek, które możemy zaledwie wymienić, to prace ekonomiczno-polityczne. Tu należy przede wszystkim: Tadeusza Minecra „The Agrarian Problem in Poland”, Janusza Rakowskiego „Wczoraj i dziś reformy rolnej w Polsce”, S. Z. Tomczaka „Soviet Economic Experiments in Poland”, Stanisława Grysiwicza „Na marginesie zagadnień rozwoju gospodarczego Polski” i, największa ze wszystkich wymienionych prac, tegoż autora „Środki polityki gospodarczej”. Tu także wspomniane być muszą broszury Henryka Bagińskiego „Gospodarcze uzasadnienie żądań terytorialnych dorzecza Odry” i „Poland's Freedom of the Sea”. Osobno wymienić trzeba broszurę prof. Hen-

czu. Całość opracowania zamyka bibliografia emigracyjnych wydań dzieł Mickiewicza i o Mickiewiczu, opracowana przez Jana Bielatowicza. Nie sposób pominąć samej techniki druku (fotokopia). Polska drukarnia wykonała pracę solidnie i nadzwyczaj estetycznie.

Opracowanie graficzne znanego grafika, Stanisława Gliwy. Kij pielgrzymi z woreczkiem na okładce, jakkolwiek kompozycyjnie oryginalny i ładny, niestety nie budzi wzniosłych uczuć, wywierając wrażenie raczej... żebrani. Mocny natomiast w wyrazie jest rysunek głowy Poety.

Książeczka o Mickiewiczu jest jeszcze jednym dowodem sumiennej działalności SPK na polu kulturalno-oświatowym. Plan wydawniczy Wydziału Kult.-Ośw. opublikowany w przedmowie do innego, również znakomitego wydawnictwa SPK („Wiosna Ludów”) realizowany jest mimo trudności konsekwentnie. Poza tymi dwiema cennymi publikacjami Wydział Kult.-Oświatowy ma „na sumieniu” inne opracowania okolicznościowe („Trzydziestolecie Niepodległości”, „Obrona Lwowa” itd.). Solidna robota!

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## W obronie tenorów i basów

potem „Kobieta zmienna jest...”

Aż zirykował nawet prasę... warszawską, która powiedziała: „Won, takiego w kraju nie potrzeba”. Widocz-



nie przypomniła sobie słowa rosyjskiego bajkopisarza Kryłowa: „Uszlęwuj durak apasniejszy wraga”.

Tydzień temu znany murzyński śpiewak, Paul Robeson, bas tym razem, występował w Sztokholmie. Na koncercie doprowadził do istnie burzy. W chwili, gdy próbował zaśpiewać słowiańską pieśń „O kraju rodzinnym”, został wygwizdany, wykrzykany, wytupany. Szwedzka publiczność biła krzesłami i nogami w podłogę, zachowała się w sposób niezgodny z etykietą w tym kulturalnym kraju.

SZARY CZŁOWIEK

## Nie taki mały dorobek

ryka Tennenbauma „Europa Środkowo-Wschodnia w gospodarce światowej”.

Książki, które nazwać by można najogólniej czysto politycznymi, w rzeczywistości rozpadają się na kilka odrębnych zupełnie grup. Na pierwszym miejscu wymienimy najogólniejszą z nich, którą by można nazwać

„Jedność”

To coś, że się niebieska lata niebieski mi na kolanie, że płaszcz ma łokieć wytarte, że jadłem obiadu tanie;

Ze muszę wstać o szóstej, gdy inni śpią do dwunastej, że inni domy kupują, a ja mam mieszkanie ciasne;

to samo mówi mi wiosna, wiatr mi to samo szumi — i mojej i waszej tęsknoty nikt nie rozumie.

CZESŁAW BEDNARCZYK

ideowo-programowa. Książek tej grupy niesposób streścić ani nawet opisać. Ograniczmy się do przywołania, z konieczności niecisłych, etykietek. „Ruiny i fundamenty” Wojciecha Wasutyńskiego omawiają kryzys ideowy naszej cywilizacji. „Socializm humanistyczny” Feliksa Grossa reprezentuje stanowisko demokratyczne socjalizmu. „O pełne wyzwolenie człowieka” Jerzego Kuncewicz używająca szczególnie sprawę demokracji. Mniejsza od poprzednich rozmiarami broszura Zbigniewa Jordana „Świat w epokę atomowej” zajmuje się koncepcjami organizacji życia międzynarodowego na tle współczesnych prądów ideowych. Jędrzeja Giertycha „Nacjonalizm chrześcijański” usiłuje dać syntezę nowoczesnego patriotyzmu

## Życie wsi na scenie

W nrze 19 „Pol. Walcz.” podaliśmy sprawozdanie z przedstawienia sztuki Jerzego Pietrkiewicza p.t. „Sami swoi”, granej obecnie przez Polski Teatr Dramatyczny w W. Brytanii. Poniżej podajemy omówienie samej sztuki. Red.

— Stasiu, chodź już. Zaraz będą wynosić! Stasiu, panie Stanisławie, ksiądz prętał się niecierpliwie.

A „Stas”, dwudziestokilkuletni młodzieniec jakby nie nie słyszał. Nawet okiem nie mrugnął, kiedy zwrócono się doń w sposób, jak dotychczas — niezwykły: panie Stanisławie! Znieruchomiał w zamyśleniu. Myśli wciąż o ubiegłej nocy, którą spędził w kościele przy zwłokach ojca. Był parobkiem w gospodarstwie rodziców. Ojca się po prostu bał! Niemal wobec wszystkich czuł się na bardzo dalekim planie. A teraz... Teraz został na mocy testamentu — głównym spadkobiercą ojca.

Stoi tedy wobec problemu, którego jeszcze nie rozwiązał. Jak ustosunkować się do otoczenia? Nie wie nawet, jak traktować dziewczynę, którą kocha.

I kiedy siedzi, zastanawiając się, jak reagować na niestosowne — jego zdaniem — traktowanie, przychodzi przeciwnik zmarłego ojca (ojca Stacha), obecny kandydat na to stanowisko, i mówi:

— Gospodarzu, chodźta!

„Gospodarzu”?! Węc pasowano go

na gospodarza. Tak on już nie „Stach” lecz — gospodarz! I „gospodarz” dumnie się wyprostowuje. Poznał swoją cenę. Wie, jaką drogą pójść. On już widzi siebie na ojcowskim stanowisku, gdy przyjdą lata i sposobna po temu pora.

Pozycja społeczna Stacha jest zdobyta. Problem — rozwiązany. Sztuka — skończona.

Na marginesie jej należy zaznaczyć, że problem ten jest nieduży. Niemniej jednak ma on zasięg ogólnoludzki. Bo każdy człowiek dąży do zająć „naleжного” stanowiska w swej społeczności.

Lecz „Sami swoi” — to nie tylko rozwiązanie problemu, to przede wszystkim obrazki, sceny z życia wiejskiego. Galeria (w miniaturze) typów wiejskich. Wiejskich kombinatorów (Nawirski) i ludzi zacnych.

Pietrkiewicz posiada świetne wyczucie ironii. Jest ona lekka, subtelna i trafna. Typy wiejskie, charakterystyczne i komiczne — doskonałe. Autorowi szczególnie zależało na ośmieszeniu ludzi, cieszących się w niepodległej Polsce przywilejami. W tych wypadkach ironia przechodzi w gryzącą satyrę.

Pietrkiewicz ma pełne poczucie sceny. „Sami swoi” — to rzecz dobrze skrojona. Dobrze i przemysłnie. Niemal do samego końca autor nie zdradza widzowi, kto jest bohaterem sztuki. Wszystkie jej osoby żyją swym pełnym życiem. Wszystko idzie równo — jak nieraz na wyścigach. Aż na finiszu: odsadza się jeden i — zwycięzca, Stach — młody „gospodarz”, bohater.

Sztukę „Sami swoi” należy zaliczyć do naprawdę udatnych. Jest interesująca, trzyma widza w napięciu, bawi.

Czy sztuka ma słabe strony? Owszem. „Rzecz dzieje się na wsi polskiej” — głosi afisz. Dobrze, ale w której części Polski? Stroj, które widzimy, dezorientują raczej. Bo z wyrazem: wieś polska kojarzą się u nas nie marynarki, krawaty, cyklistówki czy meloniki, lecz samodziały itd. A wystarczyłoby jedno zdanie, w którym była nazwa miasta wojewódzkiego, na przykład: Poznań lub Toruń.

„Zdarzyło się w czasie zniż...” — tak brzmi podtytuł. Co się zdarzyło? Konie poniosły, nieszczęśliwy wypadek, śmierć. Czy to się nie mogło zdarzyć kiedyś indziej z zupełnie takimi samymi okolicznościami i konsekwencjami?!

Ale to wszystko — drobnostki. Pogratulować należy Polskiemu Teatrowi Dramatycznemu, że zainteresował się i poparł młodego pisarza dramatycznego, którego talent nie ulega żadnej wątpliwości. Pogratulować tym bardziej, że „Sami swoi” jest piątą z kolei nową sztuką polskiego autora, wystawioną przez PTD. Cztery poprzednie — to: „Spotkanie” i „Displaced Person” Wiktora Budzyńskiego, „Takie jest twoje przeznaczenie” Antoniego Cwojdzińskiego i „Świadek” Romana Orwid-Bulicza.

J. JASTRZ.

## Nie taki mały dorobek

ukraińskich omawia rzeczowo tegoż autora „Ukraiński program państwowy w świetle rzeczywistości”. Problemowi ziem wschodnich poświęcona jest broszura Jędrzeja Giertycha „O przyszłości ziem wschodnich Rzeczypospolitej”.

W latach ostatnich na emigracji nie tylko wydano nowe książki polityczne, ale także kilka poważnych wznowień. W Londynie wyszła „Walka narodu polskiego o byt” Stanisława Szepanowskiego, w Hanowerze „Polityka polska i odbudowanie państwa” Romana Dmowskiego, w Monachium „Kośćciół, naród i państwo” Romana Dmowskiego. W Rzymie wydano krytycznie opracowany skrót Józefa Chałasińskiego „Młode pokolenie chłopów”. Jędrzej Giertych wznowił swe „My, nowe pokolenie”.

Powyższe zestawienie nie kusi się o pełność. Ale już przytoczone tytuły dają pojęcie o wale szeroki i wale bogatym zakresie twórczości politycznej. Kilkanaście pozycji z wyżej wymienionych wejść zapewne na stałe do piśmiennictwa polskiego. Jest to naprawdę dużo, jak na dorobek założyciela czterech lat i na niezwykle trudne psychicznie i materialnie warunki, w jakich te książki powstawały.

Uderzające jest także rozróżnienie geograficzne „oficyn”, z których druki te wyszły: Londyn, Rzym, Nowy Jork, Quakenbrück, Stuttgart, Hanower, Monachium, Jerozolim, Fryburg, Bruksela. Stąd też płyną trudności skompletowania zestawień i możliwe luki w naszych uwagach. Świadczy to zarazem także o dużej spontaniczności ruchu piśmarnego i wydawniczego a więc i o jego żywotności.

Przy swoich brakach emigracja w dużej mierze spełnia jednak swój obowiązek zastępowania skrepowanego kraju w dziedzinie literatury politycznej. Świadczy o tym nie tylko porównanie literatury politycznej naszej emigracji z emigracją zeszłego stulecia i emigracją naszej z krajem, ale nawet porównanie jej dorobku w książkach politycznych z tym, co się przeciętnie rocznie ukazywało w kraju w okresie dwudziestolecia niepodległości.

LECTOR

## Wieczór Towarzyski Rady Gł. SPK

Z okazji dorocznego zjazdu Rady Głównej SPK, w dn. 14 maja br. w londyńskim Domu Kombatanta odbył się Wieczór Towarzyski dla uczestników zjazdu i zaproszonych gości.

Schludna, jasna salka kombatantkiego ogniska (kiedy SPK w Londynie zdobył się na własną prawdziwą salę!) — wypełniła się po brzegi. Wśród gości byli obecni gen. T. Bór-Komorowski z małżonką, gen. S. Kopciński, gen. Z. Łąkowski, gen. K. Wiśniowski, inż. J. Różański, prezes Zjedn. Pol., prof. Helczyński, prezes „Światopola”, dr Siekanowicz, prezes TPP i wielu innych przedstawicieli zaprzyjaźnionych związków i instytucji.

Organizatorzy wieczoru zrobili zaproszoną miłą niespodziankę. Otóż przewodniczący Rady Głównej SPK, kol. H. Piątkowski, po wygłoszeniu powitalnego przemówienia zapowiedział występy nadscenki literacko-art., „Niebieskiego Balonika” pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego.

Balonik stawiał się w pełnej swojej reprezentacyjnej obsadzie: Janina Jasińska, Danuta Karell, Tola Korian, Jan Markowski, Wincenty Rapacki i oczywiście Wiktor Budzyński, którego samo pojawienie się na scenie wywołało w wielu b. żołnierzy szmat wspom-

nień wojennych, umiłonych występami „Lwowskiej Fali”.

Nigdy jeszcze mury londyńskiego Domu Kombatanta tak nie drżały od hucznych oklasków. Balonik bowiem zabłysnął przed oczami zebranych najpiękniejszą grą odcieni swego „niebieskiego” koloru. Błyskotliwy dowcip, celna satyra, porywające piosenki...

Na program składały się rzeczy znane z publicznych występów Balonika, z których recenzje zamieszczałyśmy w „Polsce Walczącej”. Niektóre z nich słyszałem już parokrotnie, lecz z równą przyjemnością mógłbym słuchać jeszcze wiele razy. W Baloniku bowiem jest to, czego brakuje nam na emigracji: trzymanie się aktualnych wydarzeń, rzeczywistości emigracyjnej, ale bez emigracyjnej atmosfery. Atmosfera wprowadzana przez Balonik jest rzęka i zdrowa — odmładzająca...

Drugą część wieczoru wypełniły występy kulinarne restauracji Domu Kombatanta. Zaproszono bowiem wszystkich zebranych na podwieczorek. Przy kawie, kanapkach, ciastkach i pogawędce czas szybko upłynął i człowiek ani się nie obejrzał, kiedy trzeba było łapać ostatni autobus czy też pociąg „undergroundu”.

## ZE SPORTU

# Wyniki biegów 3 maja w Londynie

Pierwszy Bieg Narodowy w Londynie odbył się w bardzo skromnym zakresie. Na 27 zgłoszonych startowało łącznie tylko 12. Dwóch nie dopuścił do startu lekarz, reszta nie stawiała się, ze względu na przedłużenie tego dnia zajęć w szkole angielskiej.

W kategorii młodzików bieg na 1000 mtr. wygrał Adam Owsianka z HKS „Syrena” w czasie 4:21.0 przed kolegami klubowymi Grzesikiem i Andrzejewskim. Na tym samym dystansie w kategorii „old boyów” zwyciężył 37-letni Lucjan Mroczkowski (niestowarzyszony) w czasie 5:46.2 przed Włodarkiewiczem z SPK (44 lat). Bieg główny na 2500 mtr wygrał Franciszek Mocha z AZS w czasie 11:13.4 przed Kubickim (niestow.) i Frydrykiewiczem z AZS.

W konkurencji drużynowej puchar przechodzi SPK zdobyła drużyna AZS—Londyn. Wszyscy wymienieni otrzymali nagrody i dyplomy ufundowane przez SPK.

Rozdanie nagród nastąpiło tuż po biegu. Do zawodników z ramienia organizatorów przemówił kol. Gacki z

SPK, nagrody wręczała małżonka prezesa AZS—Londyn pani Baranowska. Badanie lekarskie na starcie przeprowadził dr Piliszek — popularny gracz dawniejszej Warszawianki. Organizację pierwszego Biegu Narodowego w Londynie przeprowadzili wspólnymi siłami SPK (inicjatorzy Biegu), AZS i Harcerstwo.

Sprawozdanie z biegu nie byłoby kompletne, gdybyśmy się nie dowiedzieli co robią i jak trenowali zwycięzcy. Zwycięzca głównego biegu kol. Mocha z AZS jest studentem PUC, cały czas ma wypełnioną nauką i nie trenuje wiele. Biegał jednak trochę wieczorami w parkach i po ulicach. Ciekawe, że wszyscy prawie uczestnicy z małymi wyjątkami trenowali na ulicach Londynu.

Kol. Kubicki, który pracuje w Victoria & Albert Museum jako robotnik, zamiast jeździć autobusem, biegał rankami z domu do pracy. Biegał w ciężkich wojskowych butach i kiedy na bieg nałożył „pepegi” — poczuł się niezwykle lekki! Lekarz nie miał najmniejszych zastrzeżeń co do zdrowia serca kol. Kubickiego. Inaczej, ale tak samo na ulicach Londynu trenował zwycięzca biegu dla old boyów kol. Mroczkowski, który pracuje przy obróbce dyktów w fabryce mebli, gdzie musi oddychać kurzem. Jako przeciwwagę stosuje sport.

— Anglicy masami biegają po ulicach, to ja nie mogę? — mówi kol. Mroczkowski. — Ubiarłem się po sportowemu i wieczorami biegałem. Na ostatnim treningu zrobiłem 3 mile.

Zwycięzca biegu dla juniorów Owsianka nie trenował do biegu specjalnie. Utrzymuje on stale kondycję dzięki lekcjom P.T. oraz grom i sportom w szkole angielskiej. W szkole również startował do zawodów w biegach.

Na zakończenie wnioski ogólne z myślą o przyszłości. Zle się stało, że bieg odbył się w sobotę. Sam znam piłkarza, (Gierula), który chciał startować, ale przeszkodził mu ostatni w sezonie mecz piłkarski, w którym sam grał. Młodzież szkolna również nie mogła startować w sobotę, gdyż w niektórych szkołach angielskich w sobotę po południu robione są pokazy P.T. i zawody sportowe. Na przyszłość Bieg Narodowy w Londynie należy organizować w sobotę.

Polacy londyńscy nie zrozumieli jeszcze, że biegi na przełaj stanowią podstawę zaprawy kondycyjnej każdego sportowca i normalne ćwiczenia cieleśne dla człowieka, który dba o zdrowie. Nie nauczyli się jeszcze tego od Anglików, którzy na terenie olbrzymiego parku Wimbledon Common, gdzie odbył się Bieg Narodowy, stale biegają, grają w piłkę a starsi — w golfa.

Polacy londyńscy również muszą zmienić charakter swego odpoczynku, muszą wprowadzić do niego więcej ruchu, tempa i życia! Zagajniki, łaki, otwarte przestrzenie okolicznych parków londyńskich z Wimbledon Common na czele stoją otwarte dla wszystkich! Można tam biegać, grać w piłkę, spacerować. Trzeba raz zdecydować się na wyjście poza Earls Court, Piccadilly i Hyde Park!

joiru

## KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Oczekasz na odpowiedź, załącz znaczek pocztowy. Listy bez znaczka zostaną niezatwierdzone. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów spoza W. Brytanii.

## Praca

BIP posiada następujące oferty pracy:

KUCHARZE — mężczyźni lub kobiety do domów prywatnych.

KUCHARZE-SZEFOWIE z odpowiednią praktyką i znajomością języka.

CUKIERNICY wykwalifikowani.

KRAWCY wykwalifikowani.

KRAWCZYNI I WYKANCZARKI z praktyką.

TOKARZE drzewni.

MALARZE pokojowi.

PRACOWNICE FABRYCZNE na terenie Londynu.

SPRZEDAWCZYNI SKLEPOWE z dobrym angielskim i prezentacją.

URZĘDNICZKI ze znajomością księgowości lub pisaną na maszynie w języku angielskim.

KELNERKI do klubów angielskich w Londynie, bez napiwków i mieszkania.

POKOJÓWKI i sprzątające do hoteli.

MESKA SŁUŻBA hotelowa.

MAŁŻENSTWA i kobiety do pracy domowej.

Zgłoszenia do BIP-u.

—O—

SYTUACJA ZATRUDNIENIOWA W HOTELARSTWIE I RESTAURACJACH

Wielu Polaków odczuło przykro w miesiącach zimowych wzrost bezrobocia w przemyśle hotelarskim i restauracyjnym, zwłaszcza na terenie Londynu.

Kwietniowy numer Ministry of Labour Gazette zawiera cyfrowe ujęcie tego zjawiska. Podczas gdy w połowie 1948 roku w przemyśle tych pracowało 227 tys. mężczyzn, w lutym cyfra ta spadła do 212 tys. W tym samym czasie ilość zatrudnionych kobiet spadła z 507 tys. do 466 tys.

W chwili obecnej panuje sezonowe ożywienie, które niewątpliwie potrwa do jesieni. Wielu Polaków podejmuje prace w hotelarstwie; należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jesień może przynieść ponowne pogorszenie sytuacji.

—O—

URUCHOMIENIE GARNIZONOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ

Lekarska Przychodnia Wojskowa w Londynie jest nadal czynna dla osób wojskowych „członków PKPR i ich rodzin”, codziennie [za wyjątkiem niedziel i świąt]: w godz. 9.30—13 przy 18-20, Montague Str., W.C.I. Tel. MUSeum 9363; oraz w godz. 14.30—16, przy 45, Holland Road, W.14. Tel. WEStern 9186 [za wyjątkiem soboty].

Po godzinach urzędowych w nagłych wypadkach telefonować: WEStern 6745.

—O—

UWAGA — właściciele domów!

Ostateczny termin zgłaszania roszczeń o tzw. loss of development value został przesunięty na dzień 30 czerwca 1949.

Zadne roszczenia po tym terminie nie będą przyjmowane przez Central Land Board. Blizszych szczegółów w tej sprawie można dowiedzieć się w BIP-ie

## Nowa Rada Oddz. SPK na okup. bryt. Niemiec

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z Walnego Zjazdu Oddziału SPK na okup. bryt. Niemiec, który odbył się 26—28 kwietnia br. podajemy skład nowo obranej Rady Oddziału, do której, w porządku alfabetycznym, weszli następujący koledzy:

A. Aleksandrowicz, B. Chaberka, J. Eichelkraut, Z. Fabis, J. Gałganowicz, S. Jabłoński, K. Kaczorowski, T. Kierzkowski, A. Konkiewicz, J. Kwiatkowski, T. Kwiatkowski, S. Kurcz, A. Paciorek, ks. W. Paczek, A. Piasiecki, J. Platowski, W. Plechawski,

Cz. Rawski, J. Skwarnicki, L. Wyrzykowski i J. Zawalcz-Mowiński.

Przy tej okazji pragniemy odwołać mylnie podaną w poprzednim naszym sprawozdaniu wiadomość, że kol. A. Aleksandrowicz został ponownie wybrany przewodniczącym Rady, a kol. J. Zawalcz-Mowiński — ponownie prezesem Zarządu. Obaj koledzy bowiem zostali ponownie obrani do Rady Oddziału, Rada natomiast jeszcze nie ukonstytuowała się i nie wyłoniła Zarządu.

Przepraszamy obu wymienionych kolegów za ten błąd.

## Kurs maturalny

Przy Wolnym Studium Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie w porozumieniu z Zrzeszeniem Nauczycieli Polaków Zagranicą organizuje się kurs maturalny.

Ma on na celu umożliwienie zarówno młodzieży jak i dorosłym obojga płci dokończenie nauki przerwanej przez wojnę. Kurs przewiduje grupy:

1. osób pragnących zakończyć naukę w zakresie liceum z programem pośrednim, uwzględniającym nauki humanistyczne (język polski, historia, język obcy — angielski) oraz matematyczno-fizyczne. Po zakończeniu tych nauk przewidziany jest egzamin i wydanie odpowiednich świadectw;

2. osób chcących złożyć t.zw. Special University Entrance Examination według programu Uniwersytetu Londyńskiego, co jest konieczne przy wstępowaniu do uczelni wyższych w W. Brytanii. Egzamin jest z czterech przedmiotów:

a) języka angielskiego, b) elementarnej matematyki, c) fizyki, d) do wyboru: inny język obcy, biologia, chemia lub inne przedmioty;

3. osób przygotowujących się do egzaminu na Polish University College we wrześniu br.

Ze względu na to, że wiele osób pracuje zarobkowo wykłady przewidziane są raczej w godzinach wieczornych od 4 do 6 dni w tygodniu.

Kurs nie jest przedsięwzięciem obliczonym na zysk, lecz dla pokrycia kosztów administracyjnych będą pobierane opłaty, których wysokość będzie zależała od ilości słuchaczy, w każdym razie według obliczeń organizatorów nie powinny przekraczać £2 miesięcznie.

Zapisy oraz dalsze informacje w

środy i piątki w Sekretariacie Wolnego Studium N.P.S., 32 Bolton Gardens (Wertherby Road) S.W.5, w godz. od 5 do 6. Kierownikiem Kursu jest p. H. Piekarski.

## IMPREZY Konfraternii Artystów

55, Princes Gate, London, S.W.7, tel. KENSington 1369.

### POLSKI TEATR DRAMATYCZNY

I zespół w składzie: A. Bożyński, J. Gaar, A. Iwanowska, Z. Rewkowski, B. Urbanowicz i B. Dolniński — wystawia najnowszą komedię R. Niewiarowicza w 3 aktach pt. „Znajda” w następujących miejscowościach:

dn. 18 maja w Szpitalu w Iscoyd Park nr. Whitechurch; dn. 19 maja w 3 Szpitalu — Penley Hall Camp nr. Whitechurch, dn. 20 maja w 11 Szpitalu — Llanerch Panna Camp; dn. 21 maja w Bradford — informacje w Kole SPK.

II Zespół w składzie: M. Arczyńska, J. Butscherowa, A. Butscher, J. Bzowski, F. Karpowicz, J. Kopczewski, W. Krajewski, J. Kraszewska, W. Modrzeński, R. Ratschka, B. Reńska — występuje w pasjonującej sztuce Jerzego Pietrkiewicza, pt. „Sami swoi” — w dniach:

18 maja w Emesfold Hostel; 19 maja w Lubenham i Husband Bosworth; 20 maja w Melton Mowbray.

## Uwaga b. robotnicy w Belgii

Zarząd Oddziału SPK—W. Brytania otrzymał od Zarządu Oddziału SPK—Belgia informację, że bardzo wielu Polaków, którzy pracowali w roku 1947 w belgijskim przemyśle węglowym lub innym, mają prawo do należności za urlop zwyczajny. W przemyśle węglowym należność ta wynosi około 4% przeciętnego zarobku. Prawo do tej należności mają również i ci robotnicy, którzy pracowali w Belgii także w roku 1948 z tym jednak, że wypłata nie może nastąpić przed 1 lipca 1949.

Zarząd Oddziału SPK—Belgia postanowił przyjąć z pomocą tym wszystkim, którzy w sytuacji obecnej zechcą dochodzić swoich należności, a znajdując się poza Belgią mają utrudnione starania. W tym celu zwrócił się do bratniego Zarządu w W. Brytanii z prośbą o ogłoszenie tej sprawy w prasie i przyjęcie ewentualnych zgłoszeń. Zarząd Oddziału SPK—W. Brytanii polecił techniczne przeprowadzenie tej sprawy BIP-owi, do którego winni zwracać się wszyscy zainteresowani dla otrzymania formularzy upoważnień, jakie należy użyć do upoważnienia osoby delegowanej przez Zarząd Oddziału SPK—Belgia do załatwienia tych pretensji.

## Wielka okazja

Zniżamy cenę na książkę Melchiora WANKOWICZA p. t.

## „BITWA O MONTE CASSINO”

w trzech luksusowo oprawionych tomach.

Komplet obecnie tylko — 45/-

(z przesyłką) zamiast dotychczasowych 96/-.

Cena pojed. tomu obecnie — 17/6

(z przesyłką) zamiast dotychczasowych 32/-.

Centr. Skł. adn. Książek SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9



MODERN WRITING LTD

REGISTERED OFFICE

310-312, REGENT ST., LONDON W. 1

Telefon: LIV 2175

### DRUKUJEMY:

PODRĘCZNIKI SZKOLNE I WSZELKIEGO RODZAJU KSIĄŻKI, AFISZE, WIZYTKI, KARTY POCZTOWE, PROGRAMY, KARTY ŚWIĄTECZNE W RÓŻN. KOLORACH. SZYBKIE I SOLIDNE WYKONANIE.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres:

9, PYTCHLEY CRESC. UPPER NORWOOD LONDON, S. E. 19.

### WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WEStern 0747. W ozwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tydzień — £1.10.0 (35). Zarezerwowane miejsce 54 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za głowę, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zastraszanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: GUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pisemnych, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

## WĘDLINY!

Salami australijskie . . . . . 7/6 za lb.  
kielbasę suchą kanadyjską . . . . . 7/6 za lb.  
salami węgierskie . . . . . 10/- za lb.  
kielbasę (wieprz.) belgijską . . . . . 10/- za lb.

dostarcza do obozów, hosteli i ośrodków polskich w W. Brytanii

BIURO PACZEK SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9.

Wykonujemy zamówienia od 5 lbs wzwyż i nie doliczamy kosztów przesyłki.

## NAPRAWA zegarków i zegarów

z roczną gwarancją na piśmie

M. T. STACHOWIAK

Oddawanie i odbiór w Sklepie SPK DOM KOMBATANTA, 20, Queens Gate Terrace, London S. W. 7.

## Kupując

POWOŁUJCIE SIĘ NA OGŁOSZENIA W

POLSCIE WALCZĄCEJ

## UBRANIA £20

Ręczne wykonanie z materiałów własnych. Wykonuje również zamówienia z materiałów powierzonych.

J. STRZELCZYK  
7, Cambridge Avenue  
London N. W. 6 (Kilburn)  
Telefon: MALda Vale 6179

## NAPRAWY OBUWIA

wykonuje starannie i szybko

JANKOWSKI

57, Edbrooke Rd., London W.9

Obuwie można oddawać w Sklepie Domu Kombatanta, Londyn.

## The Gwyn School of Dental Mechanics

zawiaadania o otwarciu

Kursu Techników Dentystycznych w porozumieniu ze Stow. Pol. Kom.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela kierownik kursu. 24, Eaton Place, London SW. 1, Tel: SLO 3927.